

...w którym Jego Królewska Mość Największy i Najmądrzejszy Władca Grelandii opowie swoim przyjaciołom historię o tym, jak został władcą

Bartolomiau, znany również jako Jego Kociamość, patrzył na Alexa w szoku. Alex spojrział na niego, będąc jeszcze bardziej zaszokowanym. W końcu Alex nie mógł znieść podekscytowania i pobiegł do swojego ulubionego kota.

– Bartolomiau, gdzie byłeś?”

Nie udało mu się jednak podbiec zbyt blisko, ponieważ kruk był cały czas w komnacie:

– Próba zamachu! Zamach na Jego Kociamość Największego Władcę Grelandii! Gwardia! Łapać przestępców!

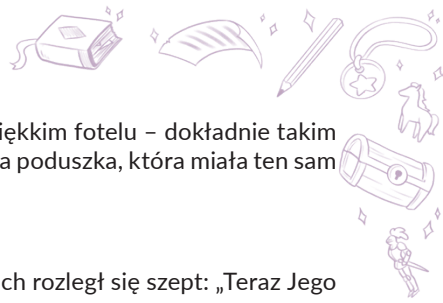
W tym momencie gremliny uzbrojone w ostre kije otoczyły Alexa i jego przyjaciół. Jego Kociamość przemówił:

– Strażnicy, wypuście naszych gości! To moi dobrzy przyjaciele.

Gremliny wycofały się pod ścianę.

– Bartolomiau, czy to ty? – spytał Alex, rozglądając się ostrożnie.





W międzyczasie Bartolomiau usiadł w dużym miękkim fotelu – dokładnie takim samym, jaki Alex miał w domu. Leżała na nim też mała poduszka, która miała ten sam kolor i rozmiar.

– Miau! – powiedział Bartolomiau.

Wszystkie gremliny stały się uważne, a wśród nich rozległ się szept: „Teraz Jego Kociamość ogłosi swoje miau...”

– Zostawcie mnie samego z moimi gośćmi!

– Ale Wasza Wysokość, – powiedział kruk, – czy nie narażasz się w ten sposób na niebezpieczeństwo?

– Pierwszy Ministrze, wiem, co robię. A tak przy okazji, możesz zostać.

Gremliny o czymś szeptały, stojąc pod ścianami. Nie miały wystarczająco śmiałości, aby wyjść z komnaty.

– Jego Kociamość prosi wszystkich o opuszczenie komnaty! – powtórzył głośno Kruk. – Natychmiast!

Gremliny udały się w stronę drzwi chwiejnym krokiem.

– Proszę też, zamknij za sobą drzwi, – powiedział Kruk do ostatniego wychodzącego gremlina.

I tak oto Największy Władca, Pierwszy Minister i goście zostali sami. Jego Kociamość odetchnął z ulgą:

– W końcu! – kot zeskoczył na podłogę i przebiegł dwa okrążenia na czterech łapach. Chociaż teraz wyglądał na nieco grubszego i znacznie ważniejszego, nadal był kotem Alexa.

– Och, jak miło być sobą! Wygląda na to, że od stu lat nie chodziłem na czterech łapach!

– Niecały dzień, Wasza Kociamość, – powiedział Kruk.

– Naprawdę? A wydawało się jak wieczność. Nie wiecie, jak męczące jest chodzenie na dwóch nogach i udawanie ważnego władcy! Czasami chcę być po prostu zwykłym kotem, – Bartolomiau odwrócił się, wykonał skok, wylądował tuż obok Alexa i zamruczał, – Panie Alexie, jak ma się moja miska? A moje ulubione krzesło?

Alex pogłaskał kota na głowie.

– Wasza Kociamość, czy to nie jest niebezpieczne? – zmartwił się Kruk.

– Oczywiście, że nie! To Alex! Pamiętasz, opowiadałem ci o moim domu, gdzie byłem dobrze karmiony i gdzie czasami spałem przez cały dzień?

– Pamiętam, Wasza Mruczałość. Szczerze, myślałem, że wymyśliłeś to wszystko...

- Cóż, teraz wiesz, że to prawda, - powiedział kot i zamruczał z zadowoleniem.
- Och, czuję zapach domu.

Podczas gdy Luna i Astro rozumieli, co się dzieje, Marty, Leo i Bella byli zdumieni. Marty jako pierwszy przerwał milczenie:

- Rozumiem, że jesteś kotem, który zniknął w dniu, w którym gremlin pojawił się w Akademii?

- Proszę, aby... - Bartolomiau zwrócił się do Marty'ego, - ...aby nigdy więcej nie nazywać mnie kotem! Jestem Jego Kociąmością Największym i Najmądrzejszym Władcą Gremlandii!

- Wasza Kociąmość, bardzo przepraszam - powiedział Marty.

- Nie szkodzi. Na początku nikt mnie tak nie nazywał. Musiałem ich wszystkich nauczyć pewnych manier.

- Nie rozumiem. Jak trafiłeś tutaj do gremlinów? - zapytał Alex.

- Moi drodzy, to bardzo ciekawa historia, - kot znów stanął na tylnych łapach. Wysuwając dumnie klatkę piersiową do przodu, zaczął chodzić po komnacie. - W chwili, gdy prawie złapaliśmy gremlina w bibliotece, ktoś rzucił zaklęcie teleportacji. Jednak osoba ta użyła go niewłaściwie i wyładowałem w tej części świata.

Luna, Astro i Alex spojrzeli na siebie i powiedzieli prawie w tym samym czasie:

- To nie byłem ja.

- To też nie byłem ja.

- Ani ja!

- No cóż, niech to pozostanie kolejną tajemnicą, - stwierdził kot i kontynuował, - Spotkałem pana Pierwszego Ministra w terenie. Choć wtedy był zupełnie zwyczajnym krukem.

- Dokładnie tak, - potwierdził kruk.

- Poszliśmy wtedy zobaczyć gremliny.

- Nie zjedli cię, ale uczynili swoim władcą? - zastanawiała się Luna.

- A czy widziałaś gdzieś zjadane koty, moja droga? - uśmiechnął się Jego Kociąmość.

- Cóż... nie wiem. Gremliny nie wyglądają zbyt przyjaźnie. Kiedy ich dzisiaj zobaczyłam, pomyślałam, że chcą nas zjeść.

- Ha, ha! - roześmiał się kot. - Myślę, że jesteś tylko małym kotkiem skoro mówisz takie rzeczy.

- Nie! Jestem już w ostatniej klasie liceum! - odpowiedziała rozżłoszczona Luna.

- Ha! Tak jak myślałem, malutki kotek, - Jego Kociąmość uśmiechnął się i





kontynuował swoją historię. – Oczywiście, tutejsze gremliny nigdy wcześniej nie widziały kota, więc myślały, że jestem bóstwem. Z powodu mojej naturalnej skromności odmówiłem tytułu bóstwa i ogłosiłem się ich Największym Władcą. Nawiasem mówiąc, nie mieli państwa, kultury, a nawet miasta. Musiałem wydać rozkaz utworzenia państwa, budowy miasta i otwarcia pierwszej szkoły.

- Co, kto w niej uczy? – zastanawiał się Astro.
- Kto? Ja! – odpowiedział z oburzeniem kot.
- A czego uczysz? – zapytała Bella.
- Magicznego języka – odparł Jego Kociamość.
- Magicznego języka?! – wykrzyknęli natychmiast przyjaciele.
- Mówią, że gremlinów nie da się niczego nauczyć, – powiedział Marty.
- I że nie powinniśmy uczyć ich magii, bo będą w stanie przeniknąć do Akademii! – dodał Astro.

– Zgadza się, Astro – potwierdził Marty, a Luna skinęła głową.

– Nonsens, – powiedział kot, trochę zirytowany. – Można nauczyć każdego wszystkiego, czego się tylko zechce! Musieliśmy po prostu zreformować edukację! Czy mam rację, Pierwszy Ministrze?

– Zgadza się, Wasza Doskonałość! – potwierdził Kruk.

– Ilu miałeś już uczniów? – spytała Luna.

– Całą Gremlandię! – odpowiedział kot, rozkładając szeroko przednie łapy, aby pokazać liczbę swoich uczniów. – Ale kruk był najmądrzejszy i dlatego został Pierwszym Ministrem, – dodał Jego Kociamość.

Kruk uklonił się z gracją, zgiął nogę w kolanie i zarzucił skrzydło w bok.

– Czy może pan wykazać swoją wiedzę, Panie Ministrze? – zapytał Leo. Był bardzo ciekawy wszystkiego, co się wokół niego działo.

– Teleport me! – kruk zniknął po wypowiedzeniu tych słów i natychmiast pojawił się na drugim końcu komnaty.

– Jakie to ekscytujące! – powiedziała Luna.

– Czy udało ci się wyszkolić jakieś gremliny? – zapytał Marty.

– Oczywiście! Pierwszy Ministrze, przyprowadź Heitusa Haipusa! – rozkazał kot.

– Dlaczego ktoś ma takie dziwne imię? – zastanawiała się Luna.

– Ponieważ ten uczeń nienawidzi się uczyć, ale uwielbia być podziwiany. Jest moim najlepszym uczniem wśród gremlinów, – odpowiedział kot.

Drzwi otworzyły się i do środka wszedł gremlin. Wyglądał bardzo zwyczajnie, miał takie same głupkowate uszy jak inni, niezbyt uroczą twarz i zabawny, chaotyczny chód.

– Podejdź tutaj, Heitusie Haipusie – rozkazał gremlinowi kot.

Heitus Haipus rozejrzał się ostrożnie i zbliżył się do Jego Kociejmości.

– Heitusie, pokaż moim gościom, że znasz magiczny język.

Gremlin był wyraźnie zachwycony tą sposobnością, ale wciąż rozglądał się ostrożnie dookoła.

– Nie bój się. Jaka była ostatnia rzecz, której się uczyliśmy?

– Jedzenie, – odpowiedział gremlin.

– Powiedz mi, co chciałbyś teraz zjeść?

Gremlin pomyślał przez chwilę, a potem powiedział:

– I want an onion!

W jego łapach pojawiła się cebula.

– Chciałeś cebulę?! – powiedział zaskoczony kot.

Gremlin pokiwał głową przecząco.

– A co chciałeś?

– Chciałem... chciałem... już zapomniałem.

– Jaka jest pierwsza litera tego słowa? – zapytał Jego Kociamość.

– O! – odpowiedział gremlin.

– Hmm... Jedzenie, które zaczyna się na literę O?

– Oorange! I want an oorange! – wykrzyknął entuzjastycznie gremlin, a w jego rękach pojawiła się wielka pomarańcza.

– Widzicie? – zapytał szczęśliwy kot. – Mówiłem wam, że nauczyłem go magicznego języka!

Gremlin był wyraźnie zachwycony pochwałą i podał pomarańczę swojemu władcy.

– Dziękuję! – kot wziął pomarańczę. – Uwielbiam, gdy inni dają mi prezenty. Heitusie, możesz już iść!

Po odejściu gremlina Marty przemówił:

– Wasza Kociamość chciałbym zwrócić uwagę, że naruszona została szósta zasada używania magicznego języka, która zabrania materializacji przedmiotów.





- Nonsens, - zbyt go kot. - Odwołuję tę zasadę! I nie mówmy już o takich drobiazgach. Chodźcie za mną, pokażę wam mój pałac.

Kot ruszył przodem, a kruk dał znak gościom, aby poszli za nim. Alex spojrzął na Marty'ego i wzruszył ramionami. Fakt, że jego kot stał się władcą kraju, może i małego, wciąż budził w nim wątpliwości co do tego, co działo się wokół niego. - To musi być sen, - pomyślał Alex, przechadzając się korytarzami i komnatami pałacu. - Niedługo się obudzę. Niedługo się obudzę...

